

232 239  
245

P r o t o k ó ł .

Dnia 9 września 1947 r. w Krakowie . P. o. Sędziego , Asesor sądowy Franciszek Wesely , delegowany do pracy w Komisji Okręgowej Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie , przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 (Dz.U.R.P. nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce , w związku z art. 254 , 107 i 115 KPK. niżej wymienioną osobę w charakterze świadka , która zeznała co następuje : - - - - -

Nazywam się : Marian P r z ą d a , urodzony dnia 12 września 1920 w Krakowie , syn : Wojciecha i Jadwigi z Radoszów, religii : rzymskokatolickiej , student budownictwa , stanu wolnego, zamieszkały w Krakowie , ul. Krupnicza 24 , niekarany : - - - - -

Dnia 19 lipca 1940 r. zostałem przewieziony z Montelupich do K.L. Oświęcim jako więzień polityczny i otrzymałem numer obozowy : 1361. Zostałem skierowany na kwarantannę , której szefem był podejrzany Ludwik Plagge - poznaję go stanowczo na okazanej mi fotografii ( okazano świadkowi fotografię podejrzanego Ludwika Plagge ) . Plagge był postrachem wszystkich więźniów, bił on więźniów i kopał bez żadnego powodu . Szczególnie dokuczliwym był przy prowadzeniu tzw. "sportu" oraz "śpiewu" . Polegało to na tym , że więźniom nakazywał śpiewanie piosenek niemieckich , przy czym więźniowie przeważnie nie znali języka niemieckiego . Gdy śpiew mu się nie podobał , zarządzał " sport" , polegający przede wszystkim na zmuszaniu więźniów do robienia przysiadów i gdy więźniowie nie mieli sił do ich wykonywania , bił ich kijem po głowie i całym ciele . Ja osobiście zostałem pobity dotkliwie przez Plagge'go niejednokrotnie

*Mariał Karda*

233 240  
246

- 2 -

kijem po głowie i po całym ciele . Często Plagge , gdy wię-  
zień nie mógł już wykonywać przysiadów i przewracał się z wy-  
czerpania , wyciągał rewolwer i strzelał mu koło uszu . Sam  
naocznie widziałem , jak przy tym Plagge dwa razy więźniom  
przestrzelił ucho. Później już po wyjściu z kwarantanny spoty-  
kałem się z Plagge'm w r. 1942 na terenie obozu w Brzezince ,  
gdzie był on Rapportführerem . W tym okresie niejednokrotnie  
widywałem Plagge'go w obozie męskim na bloku 7 tzw. bloku  
"śmierci" (Himmelkommando) jak Plagge dokonywał selekcji więź-  
niów , przeznaczając ich do zagazowania . Również Plagge brał  
udział w gazowaniu więźniów tak z selekcji , jak i ze świeżo  
przybyłych transportów wprost z rampy . Gazowanie w tym czasie  
odbywało się w Brzezince w dwóch domkach , leżących około 2 km.  
od obozu , przerobionych na komory gazowe z domków wiejskich .  
Miałem sposobność to zaobserwować , ponieważ ja byłem zatrudnio-  
ny w tzw. Rollkommando i jeździłem wozem nr 2, odznaczającym  
się tym , że był na gumowych kołach . W związku z tym jeździ-  
łem bardzo często do wymienionych wyżej komór gazowych , wo-  
żąc m. in. chlor w beczkach oraz puszki cyklonu . Widziałem ,  
jak Plagge bił więźniów w tych komorach gazowych , zmuszał do  
rozbierania się i wchodzenia do komór . - - - - -  
Z podejrzanym Hansem Aumeierem zetknąłem się na terenie obozu  
Oświęcim I. Rozpoznaję go na okazanej mi fotografii . Był on  
następcą Lagerführera Fritscha i z powodu małego wzrostu więź-  
niowie nazywali go " Łokietkiem " . Odznaczał się wielką zło-  
śliwością w stosunku do więźniów i stale więźniów bił i kopał.  
Aumeier właśnie budował , a raczej przerabiał domki wiejskie  
w Brzezince na komory gazowe i na jego polecenie wozikiem  
w czasie przebudowy materiały budowlane i nawet raz przy tej  
okazji Aumeier zbił mnie ręką oraz pejczem po głowie za to,  
że jadąc przez bagnisty teren , ugrzązłem z wozem w błocie .-

Pracek Karpiak

W Rollkommando pracowałem od września 1940 r. do czerwca 1942 i byłem przeznaczony specjalnie do obsługi krematorium w Oświęcimiu I. W związku z tym miałem za zadanie wożenie zwłok więźniów z rewiru do tego krematorium. Ładowałem z trupiarni na bloku 28 zwłoki więźniów, przy czym zwłoki te już były nagie i ewentualne złote zęby były już z tych zwłok usunięte. Ponieważ początkowo krematorium w Oświęcimiu nie mogło nadażyć z paleniem zwłok, więc nadmiar tych zwłok przewoziłem w nocy do tzw. grobów masowych w Brzezince. Ponadto woziłem ubrania oraz inne rzeczy osobiste więźniów zagazowanych w Brzezince do tzw. "Kandy" w Oświęcimiu I., której szefem był SS-Oberscharführer Wiegleb. Ponadto już po presortowaniu kosztowności w "Kandy" woziłem kosztowności te we walizach zalakowanych do Haftlingsgeldverwaltung, gdzie odbierał je za pokwitowaniem SS-Unterscharführer Theo Gehri, którego rozpoznaję na okazanej mi fotografii. Jak wymieniony Gehri odnosił się w stosunku do więźniów, tego nie wiem, w stosunku do mnie był poprawny. Dnia 17 września 1941 r., gdy znajdowałem się na kwarantannie potyfusowej na rewirze w Oświęcimiu (blok nr 19), przyszedł więzień - lekarz Suliborski i powiedział, że kto chce zarobić po pół chleba i po dwie porcje kiełbasy, niech się zgłosi. Ponieważ to była niezmiernie korzystna propozycja, zgłosiłem się i wówczas nakazano tym, którzy się zgłosili, wożenie dwoma wozami z bloku 11, z bunkrów zwłok zagazowanych jeńców rosyjskich. Zwłoki te woziliśmy od godziny 11 w nocy do 4 nad ranem. Gdy wszedłem do bunkru w bloku 11, bunkier ten był już przewietrzony i zobaczyłem tam zwłoki jeńców rosyjskich, przeważnie w pozycji siedzącej, przy czym wyglądało to tak, jak gdyby śmierć spotkała ich nagle, gdyż wskazywał na to układ ich ciał. Np. niektórzy z nich trzymali w rękach gazety, inni karty do gry.

*Prasada Maria*

Zagazowanych Rosjan było wówczas około 700, ubrani byli w wysokie buty, spodnie i kurtki skórzane oraz mieli czapki z daszkami, z czerwoną gwiazdą. Mówiło się wtedy, że są to komisarze polityczni. Kto wówczas wydał nakaz zagazowania tych jeńców rosyjskich, tego nie wiem, w każdym razie musiało się to dzieć za wiedzą i zezwoleniem podejrzanego Grabnera, który wówczas był szefem oddziału politycznego i urzędował na bloku 11. Podejrzanego Grabnera rozpoznaję na okazanej mi fotografii. W czerwcu 1942 r. zostałem doniesiony przez Wiegłęba za "organizowanie" żywności, zostałem wezwany do biura politycznego, mieszczącego się w Blockführerstube. Grabner, gdy tylko wszedłem, zbił mnie po twarzy ręką, następnie zapytał dla kogo "organizowałem" żywność i nakazał osadzenie mnie w bunkrze na bloku 11. Na drugi dzień wezwano mnie do Schreibstube i Rapportführer - nazwiska jego dziś sobie nie przypominam - (zastępował on Palitscha) - odczytał mi wyrok Grabnera, skazujący mnie na 6 miesięcy Strafkompanii. W Strafkompanii w Brzezince byłem przez 4 miesiące tylko, gdyż dnia 4 listopada dowódcą Strafkompanii, a raczej Rapportführerem w Brzezince został Palitsch i on mnie zwolnił przedterminowo, a to dlatego, że w czasie, gdy pracowałem w Rollkommando, wybierałem i znosiłem mu - zresztą na jego polecenie - różne wartościowe przedmioty - jak np. wodę kolońską, mydła, nową bieliznę, kosztowności: pierścionki, bransolety oraz wina, sardynki itp. Rzeczy te Wiegłęb "przydzielał" Palitschowi, gdyż znaną było rzeczą, że SS-manni dzielą się rzeczami, należącymi do Żydów z zagazowanych transportów. - - - - -

Po zwolnieniu mnie ze Strafkompanii zostałem "kalifaktorem" w SS-kantynie. Przełożonym moim był SS-Unterscharführer Theodor Knietsch. Był to jeden z nielicznych esesowców, którzy odnosili się do więźniów życzliwie. Pomagał on więźniom

*Pracek Marja*

236 243

w ten sposób , że więźniowie dawali mu pieniądze , a on za nie zakupywał dla nich lekarstwa . Pomagał również przy dostarczaniu korespondencji . Nigdy nie widziałem , by Knietsch uderzył kogokolwiek z więźniów . Zresztą nie miał on nic do czynienia z obozem , gdyż SS- kantyna mieściła się poza obrębem tzw. dużej Postenkette . - - - - -

Spośród okazanych mi fotografii podejrzanych SS-mannów rozpoznaję jeszcze Paula Szczurka , który na terenie obozu Oświęcim I. był Blockführerem przy tzw. Tierpflegerach i nieraz widziałem jak bił więźniów , - dalej Kurta Müllera , Blockführera , człowieka wysokiego i silnego , który specjalnie okrutnie odnosił się do więźniów , bijąc ich i kopiąc , - oraz podejrzanego Schrödera Richarda . Schröder był Blockführerem w obozie męskim w Brzezince . Niejednokrotnie widziałem , gdy bił - szczególnie przy rewidowaniu na bramie - więźniów ręką oraz kopiał . Był on bardzo młodym esesowcem i z tego powodu w służbie niezmiernie gorliwym . Nieprawdą jest , że Schröder był pisarzem w Standortverwaltung , przynajmniej w czasie , gdy ja byłem w Brzezince, tj. od 4 czerwca 1942 do 12 marca 1943. Jeśli Schröder tak się tłumaczy , to kłamie . - - - - -

Dnia 12 marca 1943 r. zostałem przetransportowany do K.L. Neuen- gamme koło Hamburga . - - - - -

Zeznałem wszystko co mi wiadomo o esesowcach , wymienionych w wykazie . - - - - -

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano . - - - - -

S w i a d e k :

*Mariań Przęda*  
/: Mariān Przęda :/

Protokołowała :  
*Aniela Bereźnicka*  
/: Aniela Bereźnicka :/  
st. rej.Prok.S.O.

P.o.Sędzięgo  
Asesor sądowy:  
*Franciszek Wesęły*  
/: Franciszek Wesęły :/